



Zmiany w gabinecie austriackim: Ustępujący minister skarbu dr. Böhm-Bawerk.

aparatów porozumiewały się ze sobą. W wynalazku Marconiego byłaby to więc bardzo słaba strona i aparaty jego systemu obecnie — jak skonstatowano — nie nadają się do celów wojskowych.

Zmiany w gabinecie austriackim.

Austriacki gabinet ministrów, którego ster spoczywa w rękach dra Körbera uległ rekonstrukcyi.

Cesarz Franciszek Józef I. przychylił się ostatecznie do prośby, jaką jeszcze podczas wiosennej sesyi parlamentarnej przedłożył tronowi minister skarbu dr. Böhm Bawerk i udzielił mu dymisyi, oddając równocześnie osieroconą tekę finansów dyrektorowi pocztowych kas Oszczędności, szefowi sekcijnemu, drowi Manswedowi Koselowi. Przy tej sposobności monarcha załatwił także sprawę dymisyi ministra rolnictwa barona Giovanelliego, powołując w jego miejsce członka Rady kultury krajowej w Czechach hrabiego Ferdynanda Buquoya i mianując równocześnie ministrem rodakiem dla Czech profesora uniwersytetu pragskiego dra Antoniego Rande.

W przyszłym numerze podamy portrety i sylwetki tych nowych ministrów, obecnie zaś parę słów poświęcimy ustępującym dygnitarzom.

Dr. Böhm-Bawerk w tak zwanym urzędniczym gabinecie dra Körbera zdobył sobie niepoślednie stanowisko i szacunek wszelkich stronnictw. Dobry finansista, oszczędny minister, nie wahający się



Z wojny rcs.-jap.: Szeregowiec z szberyjskiego pułku piechoty.

cyę rzek i kanałów. Dr. Böhm-Bawerk, widząc, że wydatki te przewyższają dochody państwowe i nie chcąc brać na się odpowiedzialności za zabagnienie finansów państwowych, wolał ustąpić i podał się do dymisyi, którą po długich namysłach i ustawicznym wahaniu się przyjęto ostatecznie.

W ustępującym ministrze Austrija traci jednego z tych ludzi, którzy objawiały odpowiedzialne stanowisko, myślą nie o sobie i o zabezpieczeniu swej przyszłości, ale o jak najsumienniejszem spełnieniu swych obowiązków.

Mniej o wiele da się powiedzieć o ministrze rolnictwa Giovanellim. Otrzymawszy z rąk dra Körbera tekę i mundur ministra, baron Giovanelli załatwiał sprawy bieżące, podpisywał akty, ale przez cały czas swej działalności nie wystąpił z żadnym wnioskiem, któryby rolnictwo lub górnictwo krajów koronnych popchnął na tory nowego rozwoju. Baron Giovanelli obowiązki swe urzędowe spełniał sumiennie, ale brakło mu inicjatywy; państwo więc nie żegna go z żalem, bo spodziewa się, że braki w jego zdolnościach pokryje rzutki umysł nowego ministra hrabiego Ferdynanda Buquoya.

Wezuwiusz grozi!

Wezuwiusz grozi! W jego wnętrzu niby gniew w duszy człowieka, lawa wre i kipi; jak złe myśli gromadzą się w nim gazy, z ponad krateru unoszą się pierwsze słowa zaczepki, gęste siarkowe dymy... Wezuwiusz grozi!

Długi czas spokojnie spoglądał on na tętniący życiem u stóp swoich Neapol; długi czas gromadził swe siły, długi czas zbierał gniewem, aż wreszcie dał znać ludzkości, że nie wymarła jeszcze jego potęga.

Mieszkańcy Neapolu w nocy z 22-go na 23-go września obserwowali cudny, choć grozą przenikający widok nowego wybuchu Wezuwiusza.

Z tytaniczną siłą wstrząsnął on ziemię w posadach, chmurą dymu wystrzelił pod niebo, sypnął gradem rozpalonych do czerwoności kamieni i tlejącym popiołem, wydając równocześnie groźny huk, przypominający ryk armat w znacznej oddali.

I rankiem 23-go zapadły się brzegi krateru i z wnętrza straszego wulkanu sypały się bez przerwy popioły i kamienie, a w ławicy lawy Atrio del Cavallo utworzył się cały szereg nowych czełusci wulkanicznych, których wybuchy dochodziły do stu pięćdziesięciu metrów wysokości. Tego samego dnia wieczorem słup ognia, dochodzący do trzydziestu metrów, ustroił szczyt groźnego Wulkanu, a na stokach stożka kraterowego powstały gęsto rozrzucone rozpadliny, z których lawa poczęła płynąć obfitą strugą. Wybuchy te trwały przez dwa dni jeszcze, a były tak silne, że jeden z kraterów na Atrio del Cavallo wyrzucił złom skalny posiadający przeszło ośmnaście ton wagi. Ofiarą pożaru wznieconego przez iskry sypiące się z kraterów padł także dworzec kolejki linowej, prowadzącej na Wezuwiusz, kolejki tak uczęszczanej przez turystów, którzy z jednej strony pragną pochwalić się tem, że byli na Wezuwiuszu, ale z drugiej znów strony nie odważają się na trudy wycieczki pieszej i wolą taką eskapadę odbyć z wszelkimi możliwymi wygodkami.

Przez tych kilka dni tłumy ludności gromadziły się u stóp Wezuwiusza, koło którego straż trzymali karabinierzy i bersalierzy, powstrzymując śmiałków, pragnących dla lepszego przypatrzenia się wejść na niebezpieczniejsze punkty, i podziwiali te wybuchy.

Całymi dniami czeka-



Zmiany w gabinecie austriackim: Ustępujący minister rolnictwa baron Giovanelli.

no na nowe wieści o dalszych erupcyach, ale, groźny elbrzym uspokoił się wkrótce.

Pokazawszy ludziom, że drzemie w nim jeszcze ta sama siła, jaką podziwiał Pliniusz podczas wybuchu, który zniszczył Herkulanum i Pompei, syt sławy i grozy wzbudzonej w tłumach, powrócił do dawnego stanu pozornej obojętności.

Pytanie tylko, czy na długo? geolodzy bowiem zamiast dać jakąś wyczerpującą odpowiedź w tym kierunku, milczą dyskretnie. Widocznie Wezuwiusz nie pozwala wydrzeć sobie tajemnic i chce wciąż grozić Neapolowi.

Zdaje się, że żyjący pod tą grozą i podziwiający te wspaniałe widoki wybuchów Neapolitańczycy, woleliby zrzec się podziwiania tych zjawisk, byleby nie obawiać się wiecznie losów Herkulanum.



Wezuwiusz grozi: Nowy wybuch Wezuwiusza w nocy z 22 na 23 września.